BIULETYN INFORMACYJNY NSZZ ®

Solidarność

POLITECHNIKI ŚLĄSKIEJ

POLITECHNIKA ŚLĄSKA GLIWICE

Rok II Gliwice, 12 stycznia 1981 Nr 4 /16/

Informacje:

1. Prezesem Związku Literatów Polskich został Jan Józef Szczepański, znakomity pisarz, związany z "Tygodnikiem Powszechnym".
2. W połowie stycznia delegacja NSZZ "Solidarność" z Lechem Wałęsą na czele, uda się z wizytą do Włoch.
3. Zadłużenie Polski na koniec 1980 r. wyniosło 23 miliardy dolarów.

Problemy etyki

Nauka szuka GWARANCJI

Rozmowa z prof.dr Januszem Groszkowskim

- Jaka jest Pańska ocena stanu nauki polskiej?

- Polska nauka wraz z całym krajem przeżywa poważny kryzys. Pomimo ogromnych nakładów jej efektywność, mierzona liczącymi się odkryciami i praktycznymi zastosowaniami, stale maleje. Mamy 50 tys. samodzielnych pracowników nauki, a Polska zmuszona jest kupować za granicą takie "odkrycia", jak licencję na klej do znaczków pocztowych.

- Nie zawsze naukowcy mieli wpływ na wybór licencji.

- Niemniej jednak wiele od nich zależało. Niestety, wśród pracowników nauki szerzy się plagiatowanie prac, nieuctwo i nieróbstwo. Nastąpiła groźna w skutkach dewaluacja stopni i tytułów naukowych, spowodowana masowym nadawaniem tych godności osobom nie posiadającym elementarnych kwalifikacji etycznych lub zawodowych. Wszyscy wiemy, jak to się odbywało, latami obserwowaliśmy jak niektórych ludzi na gwałt robiono profesorami. Dziś nie mamy wielkich nazwisk, nie mamy wielkich osiągnięć i nie mamy szans na zmianę tego stanu rzeczy. Dopuszczono się rzeczy najbardziej skandalicznej - naszej młodzieży nie stworzono warunków umożliwiających nadrobienie narosłych

—

opóźnień.

Nikt z nas nie jest bez winy. Nie zawsze wykorzystywaliśmy nasze autorytety i możliwości, aby przeciwstawić się niekompetencji i nieuczciwości ludzi, którzy wpędzili Polskę w tę straszną sytuację...

- Dotyczy to także Pana, Panie Profesorze...

- W proteście przeciw nadużyciom w nauce i wymiarze sprawiedliwości zrzekłem się swoich funkcji w OK FJN, a także złożyłem mandat posła i zastępcy przewodniczącego Rady Państwa. Nie podano tego faktu do wiadomości.

- Wróćmy do dnia dzisiejszego - obowiązkiem ludzi, uczciwych ludzi związanych z Polską Akademią Nauk, jest takie pokierowanie procesem odnowy, aby podobny kryzys nie mógł się nigdy powtórzyć. Jak tego dokonać?

- Musimy przede wszystkim stworzyć instytucjonalne gwarancje ochrony środowiska naukowego polskich uczonych przed zgubnymi naciskami. W dalszej kolejności owe instytucjonalne gwarancje musimy konsekwentnie wykorzystać przeciw próbom przenikania do środowiska osób niewłaściwych. Jeżeli się z tym uporamy, to inne problemy, np. organizacyjne, dadzą się rozwiązać o wiele łatwiej.

- Jakie gwarancje ma Pan na myśli?

- Ważnym elementem gwarancji odnowy może stać się nowa ustawa o Polskiej Akademii Nauk. Oczywiście, jeżeli zdołamy wywalczyć uznanie zasady niezależności PAN od administracji państwowej oraz całkowitą samorządność i obieralność organów Akademii. Ponieważ jednak ani nowa ustawa, ani nowe związki zawodowe nie wyręczą nas w procesie samooczyszczania środowiska uczonych od szkodliwego balastu - co obecnie uważam za najważniejsze - postuluję powołanie czegoś, co na niedawnym Zgromadzeniu Ogólnym Polskiej Akademii Nauk nazwałem "Sądem Dyscyplinarnym Uczonych". Instytucji tej należałoby powierzyć przeprowadzenie weryfikacji /pod względem etycznym i zawodowym/ tej części kadr naukowych, która dopuszczała się nadużyć lub która nie posiada niezbędnych kwalifikacji.

- Czy sąd taki nie naruszałby kompetencji organów wymiaru sprawiedliwości?

- Sąd Dyscyplinarny Uczonych nie orzekałby kar, a jedynie badał przypadki ciężkich nadużyć popełnionych przez pracowników nauki. Badałby np. przypadki rażącego braku kwalifikacji naukowych i występowałby z wiążącymi opiniami i wnioskami do instytucji naukowych i administracyjnych. Prawo do oskarżenia powinna mieć jakakolwiek osoba, której zdaniem popełniono ciężkie wykroczenie. Umożliwi to zbadanie każdej ludzkiej krzywdy, w tym i spraw, które były dotąd skutecznie tuszowane.

Od wielu tygodni krążą po Polsce w setkach egzemplarzy, tzw. listy otwarte i inne pisma skierowane do władz państwowych, instytucji społecznych i naukowych, zawierające różne zarzuty wobec osób wymienionych po nazwisku, z określeniem zajmowanego stanowiska i sprawowanej funkcji, osób, od których wymaga się wysokich kwalifikacji moralnych, etycznych i zawodowych. Zarzuty te obejmują między innymi tolerowanie i popieranie przestępstw kryminalnych, prześladowanie i skazywanie tych, którzy przeciwstawiali się nadużyciom, nieujawnianie fałszerstw, przewlekanie postępowań sądowych, niedopuszczanie dowodów przestępstw, ochranianie plagiatorów itp. Osoby obciążone tymi zarzutami figurują w "Informatorze Nauki Polskiej", gdzie obok nich znajdują się nazwiska członków polskiej społeczności naukowej, społeczności, której nie może być obojętne, w jakim występuje towarzystwie.

- Od Pańskiego wystąpienia na Zgromadzeniu Ogólnym PAN upłynęło sporo czasu. Jaki los spotkał wspomniany wniosek?

—

- Pomimo mojego wniosku i pomimo tego, że fakty wymienione w krążących po Polsce pismach stały się tajemnicą publiczną, nic mi nie wiadomo o jakiejś reakcji władz lub osób, którym zarzuty te postawiono.

- Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiał:
Mieczysław Komuda

Dziennik Zachodni, 24.XII.1980 r.

W Biuletynie Informacyjnym Nr 12 podaliśmy wiadomość o utworzeniu przez KKP Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania. Dziś drukujemy pełny tekst uchwały KKP na ten temat.

U C H W A Ł A

Krajowa Komisja Porozumiewawcza powołuje Komitet Obrony Więzionych za Przekonania. W jego skład wejdą działacze NSS "Solidarność" oraz zaproszeni przez NSZZ "Solidarność" wybitni przedstawiciele polskiej kultury, nauki i sztuki. Decyzja o powołaniu Komitetu Obrony Więzionych za przekonania jest następstwem nierespektowania przez władze 3 pkt Porozumienia Gdańskiego, który mówi m.in. o zaniechaniu represji na wyznawane i głoszone publicznie poglądy polityczne.

Szczególnie jaskrawym przejawem łamania Porozumienia Gdańskiego jest przetrzymywanie w więzieniu 4 niezależnych działaczy: Leszka Moczulskiego - od 23.IX.1980 r., Wojciecha Ziembińskiego - od 11.XI.1980 r., oraz Zygmunta Poławskiego i Tadeusza Stańskiego - od 12.XI.1980 r.

Nie jest naszym zamiarem dokonywanie oceny politycznych poglądów wymienionych osób. Nie chcemy również ingerować w uprawnienia Prokuratury.

Jesteśmy jednak przekonani, że jest rzeczą niedopuszczalną więzienie ludzi za wyznawane przez nich poglądy. Nie można zaakceptować więzienia jako metody prowadzenia z nimi walki politycznej.

Uważamy, że zwolnienie więźniów politycznych i zaniechanie represji za przekonania jest niezbędnym warunkiem przywrócenia klimatu zaufania pomiędzy władzą a społeczeństwem, będzie służyć pogłębieniu procesu odnowy i demokratyzacji.

Krajowa Komisja Porozumiewawcza delegowała do Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania następujących członków:

Stanisław	Wondołowski	- Szczecin	Andrzej	Rozpłochowski	- Katowice
Bogusław	Sliwa	- Kalisz	Longin	Osiński	- Siemianowice
Bogusław	Bardon	- Opole	Adam	Niezgoda	- Zielona Góra
Lech	Wałęsa	- Gdańsk	Kazimierz	Switoń	- Katowice
Ryszard	Kalinowski	- Elbląg			

Krajowa Komisja Porozumiewawcza zaprosi do Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania wybitne osobistości reprezentujące polską kulturę, naukę i sztukę.

Gdańsk, 10.XII.1980 r. Krajowa Komisja Porozumiewawcza

Wciąż w cenę szła aktorska sztuka,
Wzbogacał teatralny kunszt.
Wiemy - nie idzie w las nauka,
Chyba, że na SGGW.

Osiągnęliśmy wnet ten etap,
Jak zwykle ściśle zgodnie z planem,
Gdzie każdy grał "swego człowieka",
Choćby nie wiedział co jest grane.

Ow grał codziennie przekonanie,
Ten wiarę, tamten - podniecenie,
Poparcie - ci, ci - skandowanie,
Reszta - powszechne zrozumienie.

Od min wszak mięśnie nie rozbolą.
Szczerość musiała się wyszczerzyć.
Ktoś tak się przejął własną rolą,
O mały włos byłby uwierzył.

Każdy mógł sobie pograć szczodrze
Bez tremy - środa to czy święto.
Ten - pierwsze skrzypce, tamci - odzew.
Cóż - rozwinięte społeczeństwo.

Aktorstwo ssano z mlekiem /chudym/,
Moc było czasu na naukę.
Już nawet sufler wyszedł z budy,
Ogół na pamięć znał tę sztukę.

Stop. Dość wierszyka sprzed lat paru,
Nieaktualna treść i temat.
Gdy na proscenium wyszedł naród,
Bardzo zmieniła nam się scena.

Lecą koturny w orkiestrony,
Spadają maski - won, ohyda,
Tylko scenograf przygarbiony.
Zbiera. Wie. To się może przydać.

A po kulisach, w dekoracjach,
Anonimowy szepcik wzbiera.
"Kiedy się wreszcie skończy antrakt,
A zacznie znany, dobry teatr".

Odnowa w rządzie PRL - na przykładzie jednego ministra

Nowy minister hutnictwa Szałajda miesiąc temu w wywiadzie dla "Gazety Krakowskiej" zapewnił, że żadnej decyzji w sprawie huty aluminium w Skawinie, zatruwającej cały Kraków, nie podejmie bez udziału mieszkańców Krakowa. W kilka tygodni później jednoosobowo podjął decyzję o zamknięciu zaledwie 10 % wanien elektrolitycznych w tej hucie. Jak widać, nowi ministrowie dotrzymują słowa danego społeczeństwu. Trzeba także dodać, że minister Szałajda jest gorącym zwolennikiem budowy trzeciego pieca w Hucie Katowice.

III program PR, "Kontrapunkt", 4.I.1981 r.

—

W dniu 25.XI.1980 r. UMCS w Lublinie zorganizował konwersatorium środowiskowe na temat: Zasady ideowe i program "Solidarności". Podstawą do dyskusji były przedstawione poniżej "Tezy o programie". Jest to przedruk z nr 2 "Solidarności Uniwersyteckiej".

TEZY O PROGRAMIE

Tezy do dyskusji o programie przedstawiam w sytuacji, gdy najważniejszym pytaniem staje się: co dalej? Dalej nie musi znaczyć "inaczej" niż jest. Odwrotnie - chodzi o zastanowienie się nad tym, jak zachować to, co dziś wspaniałe w ruchu związkowym: spontaniczność, poświęcenie i zapał, bezinteresowność i poczucie solidarności związkowców. By cechy te, tak widoczne w dniach napięcia, nie zanikły. Dlatego należy zastanowić się nad przyszłością. Szczególny obowiązek zabrania głosu spoczywa na przedstawicielach nauk społecznych. Trzeba odpowiedzieć na pytanie: czym mają się różnić "nowe" związki od "starych".

1. Uważam, że "Solidarność" nie jest "organizacją" społeczną w tradycyjnym znaczeniu tego słowa. Organizacja to struktura instytucjonalna, w której obowiązuje zasada nadrzędności-podrzędności jednostek, w której istnieją stałe organy, a decydującą rolę w komunikacji odgrywają "polecenia" wydawane niższym organom przez wyższe. Nie wyobrażam sobie, jak "Solidarność" mogłaby funkcjonować w trybie "poleceń". Trzeba uznać, że Związek nasz jest nie tyle organizacją, co "ruchem społecznym" opartym na ciągłym przepływie i zmianie jednostek, które chcą działać; na permanentnej spontaniczności członków, na maksymalnej kolektywności decyzji i działań.

2. Program Związku powinien być jasno i jednoznacznie wyłożony. Niesłuszne jest formułowanie dwu programów: minimalnego i maksymalnego. Stwarza to sytuację "machiawellistycznego" rozumienia zadań bieżących jako nieautentycznych, ograniczonych wymogami zewnętrznymi. Każe lekceważyć pracę bieżącą i czekać na okazję, która pozwoli zrealizować cele "prawdziwe". Każe sądzić, że w każdym działaniu chodzi o "coś innego", że działania te są jedynie instrumentalne. Taki stan rzeczy jest społecznym rozdwojeniem jaźni, wprowadza podział na "wtajemniczonych" i "profanów" i szkodzi ruchowi społecznemu. Program musi być szeroki, aby wszyscy mogli go zrealizować, i musi zakładać, że wartości cenne dla nas dają się realizować już "tu i teraz", a nie kiedyś w przyszłości.

3. Związek powinien znaleźć swoje zadania pomiędzy dwoma ekstremami: działaniem czysto ekonomicznym lub politycznym.

4. Celem pierwszoplanowym Związku powinna stać się moralna samoodnowa narodu poprzez przywrócenie poczucia godności osobistej, odpowiedzialności, samorządności jednostek i grup. Cel ten jest tożsamy z oddolną demokratyzacją życia społecznego. Ma ona uchronić społeczeństwo od tępej "pazerności" instytucji biurokratycznych.

5. Demokracja oddolna wymaga istnienia wielości organizacji społecznych. Dlatego potrzebna jest wielość związków zawodowych. Tam, gdzie obumarły stare związki - obumarła demokracja. Stare i nowe związki muszą się inspirować, rywalizować i konkurować o względy członków, kontrolować nawzajem. Taki stan rzeczy "na dole", uczy demokracji i uodparnia na naciski "z góry". Należy uspokoić tych, co sądzą, że wielość rozbija społeczeństwo i pozwala stosować regułę "dziel i rządź". Powiedziano o Francji, że trudno jest panować nad narodem, w którym istnieje tysiąc rodzajów sera. Biurokracja lubi, gdy społeczeństwo jest jeden rodzaj sera. Związki muszą popierać wielość organizacji młodzieżowych, kulturalnych, regionalnych itp. Wielość to wolność!

6. Związek musi kultywować wewnętrzną demokrację. Samodzielność ludzi i grup musi być liczona jako osobny cel. Grupy związkowe nie mogą pełnić

funkcji "opiekuńczych" - zastępować ludzi w ich sprawach. Grupy związkowe muszą pomagać tym, co już sami działania w swojej sprawie podjęli. Podobnie Komitet Uczelniany powinien pomagać ludziom wtedy, gdy już ich własne grupy podjęły działania w danej sprawie - ale nie zdołały jej załatwić. Wyręczanie oducza samodzielności. Zła jest "efektywność" działalności zarządów związkowych, gdy polega na wyręczaniu ludzi w pracy.

7. W świadomości społecznej tkwią zagrożenia dla demokratyczności Związku. Stereotypy i przyzwyczajenia powodują wewnętrzny nacisk na centralizowanie Związku. Są trzy przyczyny tego stanu rzeczy.
A. Kulturowa - płynie z romantycznej tradycji i literatury pokazującej elity i genialne jednostki zbawiające swoim wysiłkiem bierne masy. Płynie z prac historyków absolutyzujących postaci polityczne.
B. Socjologiczna - wynika z przyzwyczajeń ludzkich związanych z "podziałem pracy". Popycha do dzielenia zadań i funkcji, tworzenia organów i komisji. Parcelacja pracy odstręcza ludzi od podejmowania działań z góry dla innych zarezerwowanych, zamraża spontaniczność i wyobraźnię w szukaniu nowych zadań.
C. Psychologiczna - polega na obarczaniu pracą wybranych "reprezentantów", których rzekomo "po to" się wybiera. Samorządność, dyskusje są trudne i męczące. Podleganie "centrali" - łatwe i wygodne. Niewiele ruchów społecznych uniknęło dotąd tych pułapek. Ale czy nie warto spróbować jeszcze raz?

8. Związek musi starać się o maksymalną decentralizację decyzji i działań. Należy możliwie dużo uprawnień scedować na pojedyncze grupy związkowe. Komitet Uczelniany powinien zachować charakter parlamentu, pełnić funkcje reprezentacyjne i interwencyjne. Wszelkie komisje powinny być doraźne i działać krótkoterminowo. Fachowość działań władz związkowych powinna wynikać z obecności w nich ekspertów z różnych dziedzin potrzebnych w pracy Związku, a nie z trwałych komisji.

9. Oprócz scedowania uprawnień usprawnienie pracy Związku musi polegać na zaniechaniu dublowania pracy administracji uczelnianej, służb pracowniczych. Związek powinien przekazywać swoje sugestie, postulaty, kryteria przyznawania świadczeń itp., nie powinien jednak zastępować w pracy urzędników, biorących za nią przecież pieniądze. Może jedynie interweniować wobec błędnych decyzji i korygować je. Musi wymóc na władzach Uczelni znaczniejszą racjonalizację prac urzędniczych, kumulację pracowników w działach dotkniętych spiętrzonymi zadaniami okresowymi itp. Sprawna administracja musi być niezbędnym partnerem pracy Związku.

10. Najbardziej kluczową kwestią w pracy Związku jest jego stosunek do władz wszelkich szczebli. Stosunek ten zawiera w sobie szeroko pojęty problem "polityczności" Związku, gdyż każda w ł a d z a j est w jakimś stopniu polityczna. Jestem przekonany, że ruch społeczny musi stronić od polityczności. Reprezentuje on opinię społeczną i uczestnictwo we władzy pozwala jej mówić w imieniu opinii społecznej. Dlatego Związek musi wypracować nowy typ kontaktów z władzami, nie polegający jednak - jak dotąd - na udziale w pracy stałych ciał kolegialnych. Związek nie może zajmować stanowiska politycznego, gdyż stanowisko takie jest zawsze "ofertą" dla władz, wsysających go do "współrządzenia". Powinien wszelkimi środkami bronić się przed przekształceniem w partię polityczną. Członkowie jego mogą należeć do dowolnych stronnictw politycznych, nie powinni natomiast samego Związku przekształcać w takie stronnictwo.

11. Związek powinien przeciwstawić się teoretycznie i praktycznie f r a z e s o w i o "politycznym" charakterze wszystkiego, co dzieje się w społeczeństwie. Identyfikacja państwa ze społeczeństwem, nadawanie wszystkiemu piętna polityczności, jest bezzasadne, gdyż społeczeństwo jest bytem nadrzędnym nad państwem. Istnieją dziesiątki nie-politycznych motywów działania i zrzeszania się ludzi: kulturalne, towarzyskie, ekonomiczne,

naukowe itp. Każdy z tych motywów łączy ludzi bez konieczności "władzy". Niezależne od państwa /które ma swoje obszary działania/ i samorządne społeczeństwo musi realizować cele społeczne nie dążąc do zapośredniczenia ich w sferze politycznej. Nie ma sprzeczności między siłą państwa a samodzielnością społeczeństwa. Dlatego koncepcja ta nie ma absolutnie nic wspólnego z anarchizmem. Wystarczy ją dobrze przemyśleć!

Dzisiaj, nasz Związek stoi wyraźnie na rozdrożu. Wynika to z faktu, że większość społeczeństwa jest w ogóle zaskoczona faktem jego powstania, a jednocześnie widzi w nim największą nadzieję naprawy życia zbiorowego. Zaskoczenie przejawia się w braku przemyśleń co do istoty Związku - nadzieje tworzą przesadne wyobrażenia o możliwości działań.

W tej sytuacji jest najzupełniej realne odtworzenie starych związków w nowej postaci. Zobaczmy tylko, ilu członków przychodzi na zebrania po kilku tygodniach istnienia "Solidarności"!.

Niektórzy z nas chcą w tej sytuacji, aby Związek nadal wzrastał ilościowo! Inni całkowicie zaangażowali się w sprawy organizacyjne. W całym Regionie widać, że odżywają związki branżowe, prowadzące swoje pertaktacje z władzami. Powstaje więc pytanie, co więcej, niż robią branżowe komisje porozumiewawcze, ma robić MKZ.

Jest ważne, aby Związek nasz miał konto bankowe i pieczątki, ale zastanówmy się, co robić, kiedy już będziemy dysponowali pieczątkami...!

Stefan Symotiuk

"Gdzie stoimy?"

Odetchnęliśmy po podpisaniu Porozumienia Gdańskiego. Okazuje się, jednak, że o wiele punktów porozumienia należy walczyć od nowa. Strajk ostrzegawczy i groźba strajku powszechnego dały nam rejestrację związku. Strajki branż dały pieniądze na realizację podwyżki, strajki przedsiębiorstw pozwalają dostosować podział podwyżek do specyficznych warunków w zakładach pracy. Z powodu niezałatwienia spraw w sposób właściwy dla dobrej pracy dyrekcji, wybuchają w przedsiębiorstwach strajki dla załatwienia spraw tak, jak powinny być załatwione.

"Solidarność" posiada społeczne poparcie i zaufanie. Reprezentowaną przez nas siłę społeczną możemy poprzeć tylko uczciwe, rzeczywiste i zgodne z zapotrzebowaniem społecznym programy odnowy. Nie chcemy sprawować władzy, ale zarazem nie widzimy w Polsce w ponad cztery miesiące po Sierpniu takiej władzy, której należy udzielić poparcia. Nierzetelne, krętackie postępowanie z narodem widoczne szczególnie w działaniach nie wymagających nakładów finansowych, takich jak funkcjonująca wobec naszych przedstawicieli tak jak dawniej cenzura, rejestracja w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie obrażająca ducha i literę prawa, fałszywe wypowiedzi publiczne ministrów w sprawach kolejarzy i służby zdrowia - to wszystko zmusza nas do nieufności, zwiększa niepokoje i prowadzi prostą drogą do powtórzenia Sierpnia.

Chęć przeszkadzania nam jest najbardziej widoczna u tych członków aparatu władzy, którzy spodziewają się publicznego ujawnienia swej nieuczciwości, niekompetencji [illegible] złej woli objawionej podczas sprawowania władzy. Widać tę złą wolę [illegible] ideologów, którzy dla gorliwie pojmowanych teorii doprowadzili kraj do ruiny równej skutkom przegranej wojny - tyle że

bez gwałtownych śmierci na polu walki, bo śmierć z braku lekarstw lub krótsze życie z powodu niedożywienia nie może być chwałą ani dla rządzących ani dla rządzonych.

Problem indywidualnego rozliczenia takich osób nie może nam zasłaniać obrazu zepsutego mechanizmu społecznego i politycznego. Jeśli parę osób kradnie lub nadużywa władzy jest to sytuacja kryminalna. Jeżeli jednak świadomie utrzymywany jest stan, w których publiczna kontrola nie jest dobrze widziana, to wówczas mamy obraz Polski od 1945 do 1980 roku z małymi przerwami.

Nie zatrą naszego niepokoju o przyszłość procesy Tyrańskiego, Szczepańskiego, Gierka czy Jaroszewicza. Gdyby PZPR była młodą dziewczyną, którą siłą zmusił do uległości Bierut, Gomułka czy Gierek - to powiedziałbym jej, by nie chodziła bez ochrony do lasu. Mówimy jednak o wiodącej w naszym kraju partii politycznej, o której po każdym okresie błędów, jej następni przywódcy mówią jak o skrzywdzonej dziewczynie. Chcemy zobaczyć rzeczywiste przemiany wewnętrzne w PZPR, w sposobie rządzenia naszym krajem. Nie budzą zaufania zmiany Karkoszki na Kociołka przy argumentacji, że jest dobrym komunistą - po jego wypowiedziach w Grudniu. Z życzliwością witamy nieśmiałe początki zmian na lepsze, ale większy w nich jest wkład członków PZPR na przekór aparatowi partyjnemu niż wszystkich kierownictw tej partii.

Jak długo aparat partyjny składać się będzie z zawodowych działaczy, a nie ludzi z rzeczywistego wyboru przez członków, tak długo kontakt partii rządzącej ze społeczeństwem będzie wyłącznie konwulsyjny. Jak długo w PZPR niewielka ilość osób będzie mogła narzucać swe oderwane od rzeczywistości pomysły trzem milionom członków, a za ich pośrednictwem 35 milionów Polaków, tak długo powtarzać się będą społeczne kataklizmy po których nastąpią procesy wybranych osób.

Chcemy prędkiej naprawy kraju i będzie przede wszystkim dla nas lepiej, jeżeli do reform nie będziemy musieli nakłaniać władzy strajkami.

"Solidarność Wielkopolski" Nr 3-4

"Solidarność" - Biuletyn Informacyjny NSZZ "Solidarność" Politechniki Śląskiej. Redaguje Kolegium: Marta Rutkowska, Tadeusz Grabowiecki.
Tel. 31-96-61